

Polska transformacja 1989-2012: sukces czy porażka?

Jan Fabiusz Wróbel

Szkoła Główna Handlowa

I rok Studiów Magisterskich na kierunku Ekonomia

Teza i forma eseju

Paradoksalnie, mimo przyjętej polityki gospodarczej (w oczach jej zwolenników, naturalnie dzięki niej) Polska zdołała wyprzedzić swoich sąsiadów w wielu kategoriach makroekonomicznych. Szczególnie rzuca się w oczy to, że Polska recesja, choć silna, okazała się najkrótsza z krajów naszego regionu. Polska weszła na ścieżkę rozwoju już w 1992 roku, podczas gdy inne kraje znajdowały się jeszcze w dołku, lub dopiero do niego zmierzały (Słowacja, Słowenia, Czechy, Węgry, Chorwacja) (Eberhardt, 2003 s. 197-211) Jeśli chodzi o samą skalę załamania, Polskę w jego łagodności wyprzedzają tylko Czechy. Jest to jeden z powodów, Polska nie miała sobie równych jeśli chodzi o poziom PKB per capita po 15 latach transformacji. W 1989 roku statystyczny Polak z dochodem ponad 6000 USD był o $\frac{1}{4}$ uboższy od sąsiadów z regionu (8200 USD), i był zamożniejszy tylko od Białorusina (4000 USD). Jednak z najszybszym w regionie wzrostem 2,7% rocznie Polska przegoniła swoje PKB do roku 2005 o 50%. Druga na liście jest Słowenia z 31% i Węgry, Czechy oraz Słowacja z ok. 20% wzrostu. (Kaliński, 2010 s. 555-565.) Czy Polska transformacja, mimo pomyłek i potknięć, okazała się jednak sukcesem?

Tak, jeśli wyznacznikiem ma być dla nas PKB. Tak, jeśli uznamy, że wystarczy to, że przeciętnemu Polakowi jest dziś lepiej niż było 25 lat temu. Tak, jeśli popatrzymy na to, że udało się z gospodarki centralnie planowanej uczynić z naszego kraju gospodarkę rynkową z sektorem prywatnym posiadającym przytłaczającą większość środków produkcji.

Ale też i nie, jeśli pomyślimy, jak Polska mogłaby wyglądać, gdyby nie tyle nie popełniała po drodze błędów (te są nieuchronne) ale gdyby przyjęła inną taktykę. Po raz kolejny głośno o transformacji zrobiło się po publikacji takich książek jak „Patologia Transformacji” Witolda Kieżuna w 2012 roku. Przyjęta przez niego ścieżka ataku polega na zarzucaniu reformatorom przedwczesnej liberalizacji i braku spójnej polityki gospodarczej, przejawiającej się w zbyt wysokim uzależnieniu Polski od importu oraz inwestycji zagranicznych przy zaniedbaniu rozwoju krajowych przedsiębiorstw. Podczas gdy nie wszystkie tezy tej książki są w mniemaniu autora eseju słuszne, a wiele jej tez jest tylko odbiciem dyskusji z lat 90., faktem jest, że problemy przez nią rozrysowane nie zostały rozwiązane przez 25 lat wolnej Polski. Kryzys finansowy natomiast umożliwił wejście (powrót) na scenę marginalizowanym dotąd szkołom ekonomicznym, takim jak heterodoksyjny postkeynesizm i wywodząca się z niego Modern Money Theory. Ich postulaty

mogą stanowić przeciwwagę do tych wysuwanych w początku lat 90. przez monetarystów, a które weszły ostatecznie w skład Planu Balcerowicza.

Część pierwsza eseju zawiera krótki opis przebiegu transformacji w Polsce po 1989 roku. Część druga ma na celu przedstawienie krytyki pakietu stabilizacyjnego z 1990 roku z pozycji postkeynesowskich. Część trzecia przyjrzy się problemowi „deindustrializacji” Polski, przyznając, że nawet dla liberałów gospodarczych pewne przemiany gospodarcze po 1989 wynikające z otwartości gospodarki są alarmujące. Część czwarta zawiera wnioski.

I. Tło eseju – nieuchronna porażka socjalizmu, Plan Balcerowicza i przekształcenia własnościowe

Gdy w 1989 roku, na skutek pierwszych wolnych wyborów, ekipa „Solidarności” przejęła stery kraju, odziedziczyła gospodarkę wymagającą gruntownej przemiany. O ile na tle krajów Bloku Wschodniego sektor prywatny odgrywał ważną rolę w gospodarce stanowiąc 20% PKB (Kaliński, 2010 s.325-334) o tyle od gospodarek zachodnich dzieliła Polskę daleka droga. Poza widoczną gołym okiem znacznie niższą efektywność centralnego planowania, gospodarka socjalistyczna doświadczała również teoretycznej krytyki na wielu płaszczyznach związanych z efektywnością przez cały okres swej niechlubnej działalności.¹

Zdając sobie sprawę z tych wad socjalizmu, nowo wybrani rządzący szybko wzięli się do transformacji polskiej gospodarki z socjalistycznej w kapitalistyczną. Jeszcze we wrześniu 1989 roku powstało, w ramach Ministerstwa Finansów, Biuro Pełnomocnika Rządu ds. przekształceń własnościowych.² Jego celem miało być dynamiczne przejęcie firm państwowych przez sektor prywatny. Proces przekształceń własnościowych szedł w parze z ustanowieniem cen rynkowych i zahamowaniem hiperinflacji, wynoszącej za rok 1989 aż 640%. W grudniu 1989 rząd zobowiązał się przed Międzynarodowym Funduszem Walutowym do przeprowadzenia w kraju programu stabilizacyjnego zakładającego zduszenie inflacji i deficytu.³

¹ János Kornai nazwał ją „gospodarką niedoborów”, w której przedsiębiorcy są quasimopolistami mającymi możliwość zawyżania cen, prowadzącą do nieefektywności. Ludwig von Mises jeszcze w latach 20. oskarżał socjalizm o niemożność kalkulacji ekonomicznej, argument rozwinięty potem przez Hayeka dowodzącego, że z powodu rozproszenia wiedzy kalkulacja ekonomiczna centralnego planisty jest niemożliwa.

² Od lipca 1990 prywatyzacja znalazła się w rękach Ministerstwa Przekształceń Własnościowych, a od 1996 Ministerstwa Skarbu Państwa. (Kaliński, 2010 s. 325-334)

³ Malinowski (2010 s. 293-302), Marczakowska-Proczka (2010 s. 303-314)

W skali makro udało się w miarę szybko, z dzisiejszej perspektywy, sprywatyzować środki produkcji. Sektor prywatny przekroczył 50% PKB w roku 1993, w 1995 60%, a po 15 latach transformacji był na poziomie 75%. W 1993 93% produkcji w budownictwie wytwarzał sektor prywatny, w przemyśle 81%, a w transporcie 70%. (Kaliński, 2010 s 325-334; Adamowicz, 2010 s.78-94) Nie można tu zapominać o roli nowego sektora prywatnego, mającego wreszcie w nowych realiach szansę na szybki rozwój. W ciągu pierwszych siedmiu lat, 1990 - 1997 udział nowych firm prywatnych w produkcji sprzedanej przemysłu przetwórczego wzrósł z 13,2% do 35,3%. W sektorze budowlanym np., w 1997 roku już 73,6% rynku było zaopatrywane przez nowe firmy prywatne. (Winiecki, 2012 s. 139-158) W branży handlowej już w 1992 roku sektor prywatny, łącznie nowe i sprywatyzowane firmy, przejął 90% rynku.⁴

Firmy prywatne krajowe zwiększały swą wydajność szybciej niż firmy państwowe. O ile w latach 1992-2006 wydajność pracy w sektorze państwowym wzrosła o 70%, to w prywatnym o 90% (w prywatnym zagranicznym aż o 142%). Rozbieżność istniała również w efektywności środków trwałych. O ile dystans pomiędzy oboma sektorami wynosiła w 1992 roku 35%, to w roku 2006 sektor prywatny był już o 63% efektywniejszy od publicznego. (Małecko-Tepicht, 2010 s.275-282) M.in. Kieżun (2012 s. 256-274) twierdzi, że dobre wyniki takich spółek jak KGHM czy PKN Orlen świadczą o tym, że nieprawdziwa jest teza jakoby państwowa spółka musiała być niewydajna. I ma rację. Powyższe dane nie mają na celu ukazać, że każda pojedyncza prywatna spółka osiąga wyższą wydajność niż pojedyncza spółka państwowa, a tylko, że jako całość firmy prywatne mają większy potencjał rozwoju. Nie jest to teza kontrowersyjna. Wynika to z ich wyższej motywacji w celu osiągnięcia zysków, ściślejszym nadzorem nad systemem produkcyjnym czy dobieraniem pracowników według kompetencji, a nie z politycznego klucza.

II. Makrostabilizacja – pyrrusowe zwycięstwo

Inflacja roczna rzeczywiście wyhamowała na skutek działań stabilizacyjnych, do 249% w 1990 i 60% w 1991. (Cholewiński, Kluza, 2010 s.315-324) Odbywało się to w mało przyjaznych dla NBP czasach, jako że były to lata częstej rotacji na posadzie prezesa NBP, niepełnej niezależności banku i wciąż nierozwiniętego systemu bankowego, o czym może

⁴ Ta dramatyczna zmiana sytuacji, (w latach 80-tych 90% rynku znajdowało się w rękach państwa), była możliwa na skutek jednego z najjaśniejszych punktów polskich przemian – małej prywatyzacji. W połowie lat 90-ych liczba małych przedsiębiorstw wynosiła już ok. dwa miliony, zatrudniających trzy miliony pracowników, a niemal połowa z nich trudniła się handlem i działalnością naprawczą. (Bałtowski, Miszewski 2006 s. 221-254)

świadczą np. to, że operacje otwartego rynku zaczęto stosować dopiero w 1993 roku. Wcześniej głównymi instrumentami polityki pieniężnej w jej celu kontroli podaży pieniądza były stopa rezerwy obowiązkowej, pułapy kredytowe nakładane na banki oraz stopa kredytu refinansowanego. Strategia monetarna wynikała również z założeń przyjętych w pakiecie stabilizacyjnym MFW. (Kokoszczński, 2004 s. 201-223; Musielak-Linkowska, 2007 s. 51-96)

Skala recesji przekroczyła jednak oczekiwania rządu – gabinet Mazowieckiego przewidywał wzrost już w końcu 1990 roku, po lekkiej recesji. W rzeczywistości PKB spadało cały 1990 i 1991 rok, o 17,5% i 11,7%, a produkcja przemysłowa o 24% i 8%. (Rosati, 1998; Kaliński, 2009 s. 95-106) W samym 1990 wynagrodzenia w gospodarce realnej obniżyły się o 24%, a konsumpcja indywidualna o 15%. (Kaliński, 2010 s.555-565; Rosati, 1998 s. 106-132) Bezrobocie wzrosło w tym roku czterokrotnie (z 266 000 do 1,1 mln), a w 1991 stopa bezrobocia wzrosła jeszcze dwukrotnie w stosunku do 1990. (Błądowski, 2010 s.365-372)

W celu polemiki z oficjalnymi danymi Winiecki (2012, s. 111-138) podaje, że patrząc po sprzedanej liczbie magnetowidów, kolorowych telewizorach czy samochodów osobowych lata 1988-94 odznaczyły się wyższą konsumpcją niż wzrostowe lata 1994-98. Ponadto zauważa, że produkcja w PRL często była fikcyjna. Na przykładzie branży transportowej omawia, jak środki transportu często przewoziły powietrze w wyniku wewnętrznej polityki zarządców fabryk. (Winiecki, 2012 s. 111-138) Ponadto, oficjalne statystyki nie zawierają rosnącej szarej strefy oraz nie wkalkulowują tego, że w socjalizmie fabryki miały motywację do zawyżania swych wyników w celu zadowolenia przełożonych, a więc spadek produkcji odbywał się na papierze.⁵ Zamiast o wzroście bezrobocia można więc w tym wypadku mówić po prostu o jego urealnieniu. Co więcej, (Kaliński, 2009 s. 95-106) przytacza dane, że produkcja przemysłowa odbiła się już w roku 1992 (wzrost o 32%!) i następnie doświadczała silnego wzrostu aż do końca lat 90-tych. Przemawia to za tezą, że transformacja po prostu wyrzuciła z rynku przestarzałe i niedostosowane do kapitalistycznych realiów przedsiębiorstwa i zastąpiła je nowymi bądź sprywatyzowanymi.

Nawet jeśli jednak mieliśmy do czynienia z relatywnie szybkim odbiciem gospodarki, czy przeszacowaniem skali recesji w oficjalnych danych, nadal o sukcesie można by mówić

⁵ Rosati (1998 s. 105-123) prezentuje tę argumentację jak i polemikę z nią szerzej.

tylko wtedy, gdyby po dezinflacji gospodarka znalazła się w punkcie równowagi, tyle że ze stabilną inflacją. Niestety, tylko ok. 40% osób, która utraciła miejsce pracy w sektorze państwowym odnalazła je w sektorze prywatnym w latach 1990-1995. (Bałtowski, Miszewski, 2007 s.221-254) W następnych latach i dekadach gospodarka Polski nie zbliżyła się nawet do pełnego zatrudnienia, tylko dwa razy osiągając bezrobocie poniżej 10%.⁶ A to wszystko przy aktywności zawodowej znacznie niższej niż w krajach rozwiniętych. Z tego wysokiego bezrobocie wynikają też inne problemy, takie jak niskie płace (jedne z najniższych w UE) czy najwyższy odsetek umów na czas określony w Europie. Rezultat mógłby być lepszy, gdyby nie zdecydowano się tłumić inflacji drogą popytową.

Postkeynesizm i wyrastająca z niego Modern Money Theory, szkoły o których zrobiło się głośno w ciągu ostatnich kilka lat, oferują inne podejście do polityki monetarnej, mogące pomóc zrozumieć, czemu polityka stabilizacyjna zawarta w Planie Balcerowicza zawiodła na polu przywrócenia pełnego zatrudnienia.⁷ Zwłaszcza cztery ich tezy są w tym przypadku godne uwagi. Jedna - powszechność cen administrowanych, tj. ceny ustalane przez firmy na podstawie ich kosztów produkcji + marża. Druga – pieniądz endogeniczny (popyt na pieniądz kreuje jego podaż, a nie odwrotnie). Trzecia – zagregowany popyt jest najważniejszym motorem zatrudniania, a nie mechanizmy cenowe, zarówno w krótkim i długim okresie. Czwarta – deficyt rządowy równy jest nadwyżce sektora prywatnego.

W świecie pieniądza endogenicznego nie da się polegać na skuteczności celu podaży pieniądza. Wyższe stopy procentowe prowadzą do wyższego zapotrzebowania na kredyt, i w ten sposób na wyższą podaż pieniądza, oraz mogą paradoksalnie prowadzić do wyższej inflacji, gdyż firmy zmuszone są podwyższać ceny aby pozostać rentowne.⁸ Wyższa inflacja prowadzi do wyższych kosztów produkcji, a w efekcie zwiększenia popytu na kredyt i wzrostu podaży pieniądza. O tym, że inflacja i załamanie gospodarcze mogły prowadzić do wzrostu podaży pieniądza, będącego skutkiem a nie przyczyną procesów w realnej gospodarce, może świadczyć to, że w roku 1990 podaż pieniądza rozminęła się z oczekiwaniami NBP aż o 150%. Konsekwentnie (poza jednym przypadkiem) przekraczała też swój cel w kolejnych latach, aż do przyjęcia w 1998 roku strategii bezpośredniego celu

⁶ W 1998 i 2008

⁷ Autor eseju zdaje sobie sprawę, że w ekonomii głównego nurtu dzisiaj akceptuje się wiele elementów z teorii pieniądza endogenicznego czy innych teorii dzielonych z postkeynesizmem. (Po bardziej naukowe porównanie postkeynesowskiej i głównie nurtowej polityki monetarnej : Lavoie (2006) Tcherneva (2006)) Mimo tego, postkeynesiści formułują swe tezy na tyle niekonwencjonalnie, że są one warte wzmianki w kwestii polityki monetarnej tego okresu.

⁸ Mechanizm opisany w (Goodley, Lavoie, 2012)

inflacyjnego. (Musielak-Linkowska, 2007 s. 51-96) Skuteczność tej polityki może wyrażać się w tym, że pewnie bez takich podwyżek nominalnych stóp procentowych ekspansja kredytowa byłaby wyższa – wszak impuls kredytowy znacznie spadł w tym okresie (Rosati, 1998). Pewnie tak, tyle że byłby to dobry mechanizm. Skąd krajowy kapitał prywatny miał pozyskać środki na rozwój, jeśli nie z systemu bankowego? Odcięcie tej możliwości skutkowało tym, że nie udało się zrekompensować utraty dotychczasowych miejsc pracy w sektorze państwowym, nowymi miejscami pracy w sektorze prywatnym. Jednak z punktu widzenia dramatycznie niskiego celu inflacyjnego – obiecywano obniżyć wzrost cen z kilkuset procent na początku roku do jednego procenta w końcu 1990! – rozwój sektora prywatnego mógł zadziałać wbrew niemu. Przy pełnym zatrudnieniu i dynamicznie rozwijającym się sektorze prywatnym, pracownicy mieliby większą motywację do żądania podwyżek płac (popiwek działał tylko na firmy państwowe) a przedsiębiorcy mieliby wyższe pole manewru w podwyższaniu swych cen.

Obniżka deficytu nie była aż tak drastyczna, jak podwyżka stóp procentowych, z 4,3% deficytu w 1989 roku udało się uzyskać nadwyżkę 0,4% w roku 1990. (Malinowski, 2010 s.293-302) Częściowo wynikało to nie z cięć wydatków, ale z dochodów prywatyzacji. Zwłaszcza w czasie recesji deficyt powinien jednak rosnąć, a nie spadać. Podczas gdy w czasie recesji brakuje bezpiecznych inwestycji, obligacje skarbowe mogą być jedyną w pełni pewną inwestycją. Co więcej, jak dowodzą Bell (1998) czy Wray (2011) jeśli każdy kredyt wymaga osoby gotowej się zadłużyć i osoby gotowej zaoszczędzić dokładnie tę samą kwotę, sektor prywatny nie jest w stanie wygenerować oszczędności netto.⁹ Jedynym źródłem oszczędności netto, w gospodarce bez sektora zagranicznego, są więc deficyty rządowe. Ostateczny kontrargument dla przyjętej strategii cięć okazał się empiryczny, gdyż schładzanie gospodarki odbiło się na budżecie rykoszetem w latach następnych. Załamanie gospodarcze wywołane obniżaniem popytu przyniosło w efekcie wyższy deficyt w latach 1991-92 (3,8% oraz 6%), na skutek spadku dochodów państwa oraz uruchomienia automatycznych stabilizatorów koniunktury, np. w postaci zasiłków dla bezrobotnych.(Rosati, 1998 s.140-149)

Skoro ceny są administrowane przez firmy na podstawie ich kosztów produkcji, za inflacją stoją raczej czynniki podażowe niż popytowe – rezultat potwierdzony np. w ankietach

⁹ Gwoli uczciwości trzeba tu przyznać, że argumentacja Stephanie Bell i Randalla Wraya i innych zwolenników MMT opierająca się na przykładzie konsolidacji rządu (Ministerstwa Finansów czy Departamentu Skarbu) i Banku Centralnego spotkała się z krytyką reszty postkeynesistów, nawet jeśli wszyscy zgadzają się co do wniosków. Ten wątek nie będzie tu jednak rozwijany, jako nie dotyczący tematyki eseju. Dyskusja na ten temat odbyła się w takich pracach jak Palley (2013) czy Tymoigne, Wray (2013)

firm działających w strefie euro (Fabiani et al. 2006). Naturalnie, mogą zdarzać się i sytuacje nienaturalne. I szok związany z transformacją oraz nawis inflacyjny jeszcze z poprzedniej epoki wyjaśniają nagłą eksplozję inflacji w 1989/90 roku. Nie jest to teza nowa, ani kontrowersyjna. Jednocyfrowa inflacja okazała się dorobkiem dopiero XXI wieku. W krajach rozwiniętych podaż kredytu bankowego rośnie po 1971 roku w szybkim tempie, a jednak inflacja nie dotrzymuje jej kroku. Jedyne okres dwucyfrowej inflacji przypada na lata szoków naftowych w 1973 i 1979 roku, kiedy mieliśmy do czynienia z inflacją kosztową. Wzrost podaży pieniądza nie prowadzi z reguły do inflacji przy niepełnym zatrudnieniu środków produkcji. Ba, Roche (2013) argumentuje, że nie stoi ona też za hiperinflacją, jako efektem czynników psychologicznych, a nie monetarnych. W miarę ustabilizowania się gospodarki oraz wzrostu produkcji towarów doszłoby samoczynnie do obniżania się inflacji i stabilizacji oczekiwań inflacyjnych, dokładnie tak jak działo się to przez całe lata 90. Nie było warto przyspieszać tego procesu ceną odejścia na od polityki pełnego zatrudnienia. Następnie, na skutek braku ekspansji czy to pieniężnej, czy to fiskalnej w późniejszych latach, nigdy tego błędu nie naprawiono.

III. Rola sektora zagranicznego i otwarcia Polski na konkurencję międzynarodową – nie tylko korzyści

Kolejnym frontem w dyskusji o transformacji jest problem deindustrializacji czy wręcz neokolonizacji Polski. Neokolonialny charakter relacji Polski z zagranicą ma nadawać jej eksportowanie dóbr tylko poprzez firmy zagraniczne z polskimi firmami w roli dostarczycieli półproduktów i jako producentów najprostszych produktów. Taka teza pojawia się wprost u Kieżuna (2012) jak i u Karpińskiego (2008), choć ten drugi uznaje ją za niewynikającą ze świadomego planu, w przeciwieństwie do Kieżuna. W obu przypadkach jednak widzimy opis transformacji jako przedwczesne otwarcie się na zachodnie gospodarki i niepotrzebne zlikwidowanie własnego przemysłu nie oferując nic w zamian w nowej polityce gospodarczej.

I rzeczywiście, Polska była krajem dosyć otwartym na konkurencję zagraniczną. Uznając dewaluację złotego za wystarczającą, w 1990 roku ogółem zawieszono stawki celne na ok. połowę towarów. Cła, jeśli istniały, były zazwyczaj niskie, większość towarów było obłożone stawką nie przekraczającą 10,5%. W roku 1991 nastąpił zwrot polityki w stronę większego protekcjonizmu – stawki celne wzrosły do poziomu ok. 14%. Od 1993 roku zaczęły jednak spadać (w samym 1993 do 11%). Stopniowa liberalizacja postępowała do

końca lat 90tych, kiedy została przypieczętowana liberalizacją importu z UE (poza przemysłem samochodowym). (Żukrowska, 2010 s. 401-416) Ponadto, poza prywatyzacją, na przełomie lat 80-tych i 90tych dosyć liberalne były przepisy inwestowania w Polsce typu greenfield. W ustawie z 1988 inwestor zagraniczny z miejsca dostawał 3-letnie wakacje podatkowe. W 1991 roku wprowadzono bardziej restrykcyjne prawo – wakacje przysługiwały tym, którzy inwestowali znaczny kapitał w regiony zagrożone bezrobociem. Jednak dopiero od 1993 inwestorzy zagraniczni zostali traktowani na tych samych zasadach, co inwestorzy polscy. (Żukrowska, 2010 s. 417-426; Kłosiński, Kudełka 2003 s. 276-282) Jeśli połączyć to z mętными (w oczach krytyków¹⁰) mechanizmami sprzedaży państwowych przedsiębiorstw zagranicznemu kapitałowi oraz zbyt restrykcyjną polityką monetarną i fiskalną, wniosek nasuwa się sam – w Polsce w okresie transformacji zabito przemysł błędną polityką gospodarczą.

Jedną z samo nasuwających się odpowiedzi na tego typu argumentację brzmi, że Polska po prostu dostosowywała swą strukturę gospodarki do krajów zachodnich. W 1989 roku Polska startowała z sektorem usług wynoszącym ponad 40% PKB, rolnictwem 8% (ale zrzeszającym ponad 20% zatrudnionych) i przemysłem generującym połowę PKB. (Próchniak, 2010 s. 525-554) Odbiegało to od struktury gospodarczej na zachodzie, gdzie sektor przemysłowy to ok. 30%, w rolnictwie nie pracuje z reguły więcej niż kilka procent ludności a gospodarka może zostać określona jako „usługowa”, jako że ten ostatni sektor ma udział w PKB w wysokości od 60 do 70%. I faktycznie, sektor usług zaczął się w Polsce dynamicznie rozwijać, przekraczając w 2002 roku granicę 50% zatrudnienia, a przemysł tracił na znaczeniu. Karpiński (2008 s. 53-96) podaje przykłady przemysłów, które przeżyły dynamiczny rozwój przed wejściem polski do UE. I tak, sześciokrotnie zwiększył się przemysł telekomunikacyjny, pięciokrotnie usługi finansowe, a turystyka i gastronomia trzykrotnie. W takim ujęciu debata na temat polskiego przemysłu byłaby po prostu przeniesieniem na krajowe warunki szerszej, światowej debaty nt. malejącej roli przemysłu wynikającej głównie z ciągłego wzrostu wydajności pracy. W Polsce również mieliśmy z takim mechanizmem do czynienia – w latach 1989-2005 wydajność pracy w przemyśle wzrosła dwukrotnie, a produkcja przemysłowa, mimo jej spadku na znaczeniu, była po 15 latach transformacji wyższa o 61%.

¹⁰ Konkretnie przykłady np. (Kieżun 2012) ; Dunn (2010); Cichosz (2001)

Dodatkowo, otwarcie na świat (głównie Europę) znacznie ożywiło nie tylko import, ale i eksport z Polski. Mimo, że import wzrósł przed akcesją do Unii dziewięciokrotnie, to eksport pięciokrotnie, przy wzroście firm utrzymujących handel z zagranicą z 2800 w 1988 do 124 000 już w 1996. Tak duży wzrost odbył się dzięki sektorowi prywatnemu, którego rola w eksporcie wzrosła do 88% w roku 2004. (Kaliński, 2009 s. 113-122) Rosły też i polskie inwestycje za granicą – z 400 milionów USD w 1990 roku do ponad 10 miliardów USD w roku 2006. (Żukrowska, 2010 s.417-426) Ponadto, w wyniku kreatywnej destrukcji obejmującej polski przemysł coraz więcej firm okazywało się wystarczająco efektywnych, aby móc na równych warunkach konkurować z zagranicą. Odsetek ten zwiększył się z około 10-15% do około połowy 15 lat później. (Karpiński, 2008 s. 113-119) Ważna rola sektora zagranicznego w rozwoju może również zostać uznana za czynnik pozytywny – w sytuacji braku wystarczającego kapitału krajowego niezbędne do modernizacji inwestycje zostały przeprowadzone przy udziale kapitału zagranicznego. Często przy dużych prywatyzacjach kapitałowych sam inwestor dostawał zobowiązania inwestycyjne na najbliższe lata. (Bałtowski, 2002) Ponadto, nawet jeśli statystyki udziału kapitału zagranicznego w gospodarce mogą źle wyglądać w oczach polityków czy patriotów gospodarczych, jego obecność może być korzystna z punktu widzenia pracowników tych firm, klientów czy też dostawców mających wielkich, zamożnych odbiorców swoich towarów.

Jednak o ile kapitał zagraniczny może wspomagać rozwój rynku krajowego, nie powinien być jego kołem zamachowym. Na początku transformacji, do 1995 roku, pozwolono aby większość potencjału takich obiecujących branż jak przemysł komputerowy (35% stanu z 1989), sprzęt telekomunikacyjny (52%) czy elementy elektroniczne (8%) przypadło. (Karpiński, 1999 s.141 - 184) Kieżun (2012 s.165-204) przytacza alarmujące dane, że w latach 90-tych już 39% konsumpcji wewnętrznej pochodziło z importu. Dziś ta penetracja importowa wynosi już ponad 50%. (Karpiński, 2008 s.113-119) O ile istnieją i pozytywne tendencje dotyczące innowacyjności polskiej gospodarki, np. w ciągu dekady 2000-2010 udział produktów wysokiej techniki w eksporcie wzrósł z 5% do 9% (Radło, Ciesielska, 2013 s. 58-68), wciąż brakuje polityki gospodarczej umożliwiającej wejście Polski do grona rozwiniętych gospodarek. Dobitnie świadczy o tym brak spójnej strategii dotyczącej wydatków B+R. Polska przeznaczona na nie ok. 0,7% PKB, trzykrotnie poniżej średniej unijnej. Również w ogonie jest pod względem wzrostu tych nakładów podczas dekady 2000-2010, i to nie tylko w UE, ale również na tle takich sąsiadów jak Czechy czy Węgry. (Czajkowski, Gomułka, 2012 s.178-198) Głównie wynika to ze słabości sektora prywatnego. Tę rolę

mógłby przejąć rząd, ale jego brak wizji sprawił, że badania rządowe służą sektorowi publicznemu i nie przynoszą efektów zewnętrznych całej gospodarce. (Radło, Ciesielska, 2013 s.90-105) Po raz kolejny powiodła się strategia destrukcji, ale po likwidacji zaplecza B+R firm socjalistycznych nie udało się zbudować nic w zamian.

Połowa zysków generowanych wśród 1300 największych przedsiębiorstw odpowiadających za 67% przychodów ogółem trafia do zagranicznych korporacji (Bałtowski, Miszewski, 2006 s. 221-254). Ponad 70% eksportu średniej i wysokiej techniki wywodzi się z firm z kapitałem zagranicznym. (Weresa, 2009 s.117-128) Fakt, że na liście 500 największych firm w Polsce tylko połowa ma polskiego właściciela (w tym Skarb Państwa) nie świadczy koniecznie o skolonizowaniu naszego państwa, ani o złej woli jego elit, ale o słabości polityki gospodarczej w stworzeniu takich warunków, aby przemysł krajowy mógł konkurować z zagranicznym. Gdy na początku transformacji chciano posłużyć się kapitałem zagranicznym w celu szybkiego rozwoju, miała być to rola pomocnicza. Sytuacja, w której Polski rozwój zależy w takim stopniu od obcego kapitału nie jest zgodna ani z założeniami twórców transformacji, ani ze zdrowym rozsądkiem.

Wnioski

Łatwo wysuwać krytykę z perspektywy czasu, gdy wszystkie fakty są już znane. Początek lat 90-ych to okres chaosu, a przede wszystkim niewiedzy zarówno o realnym stanie gospodarki, jak i o wartości poszczególnych przedsiębiorstw. Część jednak wyborów podjętych przez reformatorów była błędną już w momencie ich podejmowania, podczas gdy istniały alternatywy. Można było nie iść w pełni za głosem MFW w strategii antyinflacyjnej. Realne było również zachowanie pewnych atutów w rękę w przemysłach uchodzących za przyszłościowe, jak i wsparcie rozwoju technologicznego najważniejszych branż z funduszy państwowych. Transformacja odniosła wielki sukces w uczynieniu z Polski gospodarki rynkowej. Niestety, błędy popełnione w tym okresie do dziś niosą się za nami w postaci bezrobocia, braku innowacyjności polskich przedsiębiorstw i nadmiernego polegania na kapitale zagranicznym.

Bibliografia:

Adamowicz, Elżbieta *Rozwój sektora prywatnego w Polsce w okresie transformacji w: Transformacja po latach*, Warszawa 2010

- Bałtowski, Maciej *Przekształcenia własnościowe przedsiębiorstw państwowych w Polsce* Warszawa, 2002
- Bałtowski, Maciej. Miszewski, Maciej *Transformacja gospodarcza w Polsce* Warszawa 2006
- Bell, Stephanie *Can Taxes and Bonds Finance Government Spending?* 1998
- Cholewiński, Radosław. Kluza, Krzysztof *Inflacja w: Transformacja systemowa w Polsce*, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Warszawa 2010
- Cichosz, Marian *Zakłęte rewiry prywatyzacji w: Manowce Polskiej prywatyzacji* Warszawa, 2001
- Czajkowski, Ziemowit. Gomułka, Marcin. *Nauka, technika, innowacje – Polska na tle innych krajów w: Polska. Raport o konkurencyjności 2012. Edukacja jako czynnik konkurencyjności*, Warszawa 2012
- Dunn, Elizabeth *Prywatyzując Polskę* Warszawa 2008
- Eberhardt, Piotr *Rezultaty transformacji ekonomicznej w europejskich krajach postkomunistycznych w latach 90. w: Transformacja polskiej gospodarki* Lublin, 2003
- Fabiani, S., M. Druant, I. Hernando, C. Kwapił, B. Landau, C. Loupias, F. Martins, T. Mathä, R. Sabbatini, H. Stahl and A. Stokman. *What Firms' Surveys tell us about Price-Setting Behavior in the Euro Area*. 2006.
- Godley, Wynne. Lavoie, Marc. *Monetary Policy* 2012
- Kaliński, Janusz *Prywatyzacja w: Transformacja systemowa w Polsce*, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Warszawa 2010
- Kaliński, Janusz *Ocena wyników transformacji: Polska na tle krajów w regionie w: Transformacja systemowa w Polsce*, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Warszawa 2010
- Kaliński, Janusz *Transformacja gospodarki polskiej w latach 1989-2009* Warszawa 2009
- Karpiński, Andrzej *Ocena wpływu kapitału zagranicznego na strukturę przemysłową w: Kapitał zagraniczny w Polsce* Warszawa 1999
- Karpiński, Andrzej *Przemiany strukturalne w procesie transformacji Polski 1989-2003-2025* Warszawa, 2008
- Kieżun, Witold *Patologia Transformacji* Warszawa 2012
- Kłosiński, Kazimierz. Kodełka, Krzysztof *Zagraniczne inwestycje bezpośrednie w Polsce w latach 90. w: Transformacja polskiej gospodarki* Lublin, 2003

- Kokoszcyński, Ryszard *Współczesna polityka pieniężna w Polsce* Warszawa 2004
- Lavoie, Marc A *Post Keynesian Amendment to the New Consensus on Monetary Policy* 2006
- Malinowski, Dariusz – *Pakiet Makrostabilizacyjny w: Transformacja systemowa w Polsce*, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Warszawa 2010
- Małecki-Tepicht, Stefan *Przyczyny zmiany systemu gospodarczego w Transformacja systemowa w Polsce*, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Warszawa 2010
- Małecki-Tepicht, Stefan *Zmiany strukturalne w gospodarce w: Transformacja systemowa w Polsce*, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Warszawa 2010
- Marczakowska-Proczka, Joanna *Zmiany w budżecie w: Transformacja systemowa w Polsce*, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Warszawa 2010
- Musielak – Linkowska, Magdalena *Cel Inflacyjny w Polsce. Założenia i realizacja* Warszawa 2007
- Próchniak, Mariusz *Dynamika Wydajności w: Transformacja systemowa w Polsce*, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Warszawa 2010
- Radło, Mariusz-Jan. Ciesielska, Dorota *Polska w pułapce średniego dochodu? Perspektywy konkurencyjności polskiej gospodarki i regionów* Warszawa 2013
- Roche, Cullen *Hyperinflation - It's More than Just a Monetary Phenomenon* 2011
- Rosati, Dariusz *Polska droga do rynku*, Warszawa 1998
- Tcherneva, Pavlina *The Return of Fiscal Policy: Can the New Developments in the New Economic Consensus Be Reconciled with the Post Keynesian View?* 2008
- Weresa, Anna *Bezpośrednie inwestycje zagraniczne (BIZ) a konkurencyjność polskiej gospodarki w: Polska. Raport o konkurencyjności 2009. Zasoby ludzkie a przewagi konkurencyjne*. Warszawa 2012
- Winiecki, Jan *Transformacja postkomunistyczna: studium przypadku zmian instytucjonalnych* Warszawa 2012
- Wray, Randall *MMT Primer* na blogu New Economic Perspectives wpisy z 2011 - 2012
- Żukrowska, Katarzyna *Modele Transformacji: różne kryteria w: Transformacja systemowa w Polsce*, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Warszawa 2010

Żukrowska, Katarzyna *Liberalizacja wymiany handlowej – decentralizacja i demonopolizacja*
w: Transformacja systemowa w Polsce, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Warszawa
2010

Żukrowska, Katarzyna *Liberalizacja przepływu kapitału* w: Transformacja systemowa w
Polsce, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Warszawa 2010